



PRZYGODNIK

Rok XIII numer 3 (147)

Biuletyn Klubowy

Marzec 2013 r.

„Marzec”

*To marcowi zima w głowie,
to wiosenne harce.
Chce być lutym, albo kwietniem,
byleby nie marcem!*

*Śniegiem prószy, a po śniegu
deszczem tnie ukośnie.
Czy to wiosna? Czy to zima?
Po prostu przedwiośnie.*

Irena Suchorzewska

MARZEC - wreszcie po białych i mroźnych zimowych miesiącach nastał miesiąc marzec. Polska nazwa tego miesiąca wywodzi się od łacińskiego słowa Martius, gdyż w starożytności był to miesiąc poświęcony bogowi wojny Marsowi. W miesiącu tym zaczynają już być krótsze lub dłuższe okresy prawdziwej wiosennej pogody, aczkolwiek są lata gdy w marcu panuje jeszcze prawdziwa zima. Noce nadal są raczej chłodne, nierzadko występują jeszcze przymrozki.

W marcu dzień wydłuża się aż o dwie godziny. Około 20 marca następuje zrównanie dnia z nocą, stąd też przyjęło się uważać dzień 21 marca za pierwszy dzień wiosny. W polskiej fenologii marzec nosi nazwę przedwiośnia. Rzeczywiście w przyrodzie wyraźnie zauważa się przygotowania do okresu wiosny. Pojawiają się pierwsze wiosenne kwiaty, z których najbardziej znane to przebiśniegi, krokusy, pierwiosnki, przylaszczki i zawilce. Zaczynają kwitnąć pierwsze krzewy dereń i leszczyna, oraz drzewa topola i wiąz. Na drzewach i krzewach nabrzmiewają pączki.

W miesiącu tym rozpoczyna się pierwsze prace w polu i ogrodzie. Również w świecie zwierzęcym rozpoczyna się budzenie do życia. Przylatują liczne ptaki błotne i wodne. Masowo przybywają skowronki, szpaki, bociany, zięby, dzwońce, makolągwy i pliszki siwe. Wiele ptaków zakłada już w tym czasie gniazda. W ciepłe i słoneczne dni zaczynają się pojawiać pierwsze owady. W miesiącu tym budzi się ze snu

nietoperz gacek wielkouch, którego można spotkać wieczorem i nocą, goniącego za owadami.

Z pól znikają resztki śniegu, odkrywając czarne zagony i zielone oziminy. Na polach rolnicy orzą i bronują pola, przygotowując je do wiosennych siewów. Na łąkach i pastwiskach krety pozostawiają nowe kopce kretowisk. Pod koniec marca przylatują żurawie. Wielkie stada żurawie lecą w kluczach, wydając charakterystyczne dźwięki zwane klangorem. W lasach pierwszym sygnałem zbliżającej się wiosny jest kwitnienie leszczyny i osiki. W koronach sosen otwierają się szyszki i wysypują się z nich skrzydlate nasiona. Pojawiają się pierwsze barwne kwiaty i z każdym dniem przybywa ich coraz więcej. Spójrzmy teraz, co o marcu mówią ludowe przysłowia:

- *Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko jako gaj.*
- *Czasami w marcu zetnie wodę w garncu.*
- *Marzec odmienia wiatry, deszcz miesza z pogodą, więc nie dziw, jeśli starzy czują go ze szkodą.*
- *Czasem marzec tak się podsadzi, że dwa kozuchy oblec nie zawadzi.*
- *W marcu jak w garncu.*
- *Źle się w marcu urodzić, bo trudno takiemu dogodzić.*
- *Kiedy twa ma rodzić rola, to wóz w marcu gnój na pola.*
- *Słońce marcowe, owocom niezdrowe.*

Joanna Burtmik



XI DROGA KRZYŻOWA NA ZALASNEJ GÓRZE

W sobotę, 2 marca miała miejsce XI Droga Krzyżowa na Zalasnej Górze, organizowana przez Klub Turystów Pieszyc "Przygoda" od 2003 roku w każdą trzecią sobotę Wielkiego Postu (parafia Mójcza organizuje podobne nabożeństwo w Niedzielę Palmową od 2013 r.).



Pogoda była słoneczna, a w powietrzu dało się już czuć przedwiośnie. Uczestnicy pielgrzymki wyruszyli z pętli autobusowej MPK na Bukówce. Po drodze odmawiano *Część Radosną Różańca Św.*, *Koronkę do Bożego Miłosierdzia* oraz śpiewano pieśni wielkopostne. W modlitwach tych polecano duszę zmarłej naszej klubowej koleżanki Ewy Kiliś oraz proszono o zdrowie dla naszego kolegi Krzysztofa Bogusza.

Przed godz. 12 byliśmy przed młynem w Mójczy, usytuowanym w pobliżu rzeki Lubrzanki. Tam zrobiliśmy krótki postój na posiłek. Po przerwie rozpoczęło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, któremu przewodniczył ks. kanonik Mirosław Cisowski, proboszcz parafii Kostomłoty, wykładowca kieleckiego Wyższego Seminarium Duchownego a zarazem kapelan przewodników świętokrzyskich w jednej osobie. Ponieważ była dokładnie pora

południowa, dlatego nabożeństwo rozpoczęło się odmówieniem modlitwy *Anioł Pański*. Po nim nastąpiło rozważanie Drogi Krzyżowej Pana Jezusa przy 14 stacjach Kalwarii ciągnącej się od wschodniego skłonu Zalasnej Góry aż do jej wierzchołka. Po rozważeniu ostatniej stacji, na szczycie Zalasnej Góry ksiądz M. Cisowski odmówił modlitwę o dobry wybór nowego papieża w związku ze zbliżającym się konklawe. W tej samej intencji została odmówiona *Nowenna do Matki Boskiej Stopnickiej*. Uroczystość zakończyło odśpiewanie pieśni *Boże coś Polskę* oraz błogosławieństwo krzyżem przez kapłana.

Po skończonym nabożeństwie nastąpiło rozwiązanie imprezy i każdy poszedł w swoją stronę. Warto tu wspomnieć, że droga schodząca ze szczytu Zalasnej Góry do wsi Mójcza (biegnie nią niebieski szlak turystyczny "Chęciny - Łągów") została w połowie swej długości w roku ubiegłym przegrodzona betonowym płotem i musieliśmy wcześniej skrócić w prawo by dojść do drogi wiodącej ze wsi do młyna. Fakt zagrodzenia szlaku przez właściciela gruntu wydaje się być dowodem braku jego zainteresowań intelektualnych oraz wskazuje na jego społeczną postawę wobec dobra wspólnego i potrzeb społeczeństwa.



Jarosław Tadeusz Leszczyński
foto: Joanna Burtnik

JAK DAWNIEJ OBCHODZONO WIELKI POST w KIELCACH

W Środę Popielcową po powrocie z kościoła zaśniano w domu wszystkie lustra. Symbolizowało to odcięcie się od wszelkich uciech i zabaw. To samo czyniono zaraz po śmierci któregoś z członków rodziny.

Post był o wiele bardziej surowy, niż teraz. Przeważnie przez cały okres Wielkiego Postu powstrzymywano się od jedzenia mięsa, sera i masła. W środy, piątki i soboty jadano raz dziennie do syta - śledzie z ziemniakami, kotlety ziemniaczane z ziemniakami (tak!) albo ziemniaki z kiszoną kapustą popijane sokiem z tejże kapusty, a rano i wieczorem suchy chleb, polewkę z chleba, żur z owsa lub jęczmienia. W Wielki Piątek spożywano tylko chleb i wodę. Oczywiście nikt nie pił żadnego alkoholu, wielu rzucało na ten czas palenie papierosów.

Na Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale oraz na nabożeństwa Triduum Paschalnego przychodziły tłumy. Na Niedzielę Palmową biedniejsi robili palmy własnoręcznie, bogatsi kupowali przed kościołami. Po powrocie z kościoła poświęconą palmę zatykano za obraz. Kiedy po pewnym czasie bazie zaczęły opadać, palmy nigdy nie wyrzucano, ale spalano ją w piecu.

Do tradycji należały nocne czuwania, gdy Pan Jezus przebywał w ciemnicy, a potem przy Jego Grobie. Ponieważ wtedy rodziny były o wiele bardziej liczne, czuwano w ten sposób, że zawsze 2-3 osoby z każdego domu przebywały w kościele.

W Wielką Sobotę był zwyczaj sadzenia drzewek owocowych w ogrodach. Po poświęceniu pokarmów post trwał nadal aż do Zbawienia, która odprawiana była w Niedzielę Wielkanocną o godzinie 5 lub 6 rano i trwała około trzech godzin. Natomiast w katedrze uroczysta Zbawienie rozpoczynała się już w Wielką Sobotę wieczorem i gromadziła ludzi ze wszystkich parafii. W Kielcach mówiono na poświęcony pokarm „święcone”, czyli poświęcone, natomiast określenie o lekceważącym wydźwięku „święconka” przybłąkał o się niedawno za pośrednictwem mediów.

Tradycja Wielkiego Postu sięga I wieku chrześcijaństwa i upamiętnia czterdziestodniowy pobyt Jezusa na pustyni.

Jacek Jopowicz
(na podstawie wspomnień mojego Ojca)

Z Kielc do Kielc

3 marca uczestnicy wycieczki Klubu "Przygoda" zajęli autobus miejski na ulicę Żelaznogórską na Łazach. Niektórzy znaleźli się tam po raz pierwszy - nie słyszeli wcześniej o takich nazwach kieleckich, nie wędrowali szlakiem opasującym Kielce. Również po raz pierwszy prowadziła wycieczkę dla Klubu Turystów Pieszyc "Przygoda" nasza sympatyczna i zawsze uśmiechnięta koleżanka, Świętokrzyski Przewodnik Turystyczny - Renata Tomczyk. Strażnikiem tyłów został Piotrek Garecki, sam się zgłosił na zamykającego pochód i wytrwał do końca.

Najpierw przeszliśmy przez Gruchawkę, gdzie podczas okupacji niemieckiej odbywały się zgrupowania ćwiczebne Narodowych Sił Zbrojnych (placówkę tej organizacji prowadził tamtejszy leśniczy Tomasz Chlasta, który spoczywa na Starym Cmentarzu). W sierpniu 1944 r. w ramach akcji Burza na Gruchawce sformowany został 4 Pułk Piechoty Legionów Armii Krajowej o czym przypomina obelisk.



Dalej podziwialiśmy oryginalne odbicia drzew w meandrującym Sufragańczyku, jego małym dopływie i rozlewiskach oraz ciekawe wzorki na lodzie. Śniegu, aż do Góry Wierzejskiej leżało bardzo dużo, o wiele więcej niż po południowej i zachodniej stronie Kielc.

W Dąbrowie musieliśmy przepłynąć się przez rzeczkę Dąbrówka. Na miejscu okazało się, że nie ma na niej kładki. Z dość głębokiej wody sterczało jedynie kilka bardzo niestabilnych płyt betonowych. *Ładny mi szlak* - na stronie urzędu nawet nie zauważono, że zmienił się jego przebieg po stronie wschodniej i jest dłuższy o kilkanaście kilometrów.

Jako jeden z pierwszych przeskoczył strumień kolega Janek Kowalczyk, który następnie w zręczny sposób ubezpieczał przejście pozostałych uczestników wycieczki. Ci, którzy znaleźli się na drugim brzegu czyhali z aparatami fotograficznymi na pozostałych. Nikomu jednak nie udało się nabrać wody do butów.



W tym miejscu należy się również wyjaśnienie dlaczego na większości map płynie tu rzeka o nazwie Silnica. Wyjaśniliśmy z Lechem Segietem, że Silnica, znużony księżę i święty Wojciech, a właściwie to cała legenda o powstaniu Kielc skradziona została przez gminę Zagnańsk. „Odkryła” ona, że to nie początek rzeki Dąbrówki, ale Silnicy znajduje się na jej terenie, co oczywiście nie jest zgodne z rzeczywistością. Tymczasem, obecnie niewidoczne źródła Silnicy znajdują się na wschód od kościoła św. Wojciecha - w okolicach dzisiejszych ulic Źródłowej, Krynicznej oraz dawnej Zdrojowej (stąd nazwy). Płynęła ona na powierzchni wzdłuż obecnych: IX Wieków Kielc, Bodzentyńskiej, od której odchodziła na wysokości kościoła św. Wojciecha, a dalej wzdłuż ul. Silnicznej i Piotrkowskiej, gdzie łączyła się w okolicy mostu u zbiegu Piotrkowskiej i Plant z rzeczką Dąbrówką (zwaną też Kielczanką). W miejscu dzisiejszego ronda Gustawa Herlinga-Grudzińskiego był Staw Koński. W 1927 r. podczas kanalizacji miasta Silnica została częściowo zakryta i schowana pod ziemią. Całkowicie przykryto Silnicę w latach 50-tych XX w., a potem jej nazwę przeniesiono na odcinek Dąbrówki wypływający z zalewu na Piaskach. Do zalewu nadal wpływała Dąbrówka. Kiedy podczas trawersowania Białej Góry wyłonił się ośrodek SPA na Domaniówce, część uczestników

wycieczki miała ochotę zakończyć w tym miejscu rajd. Niestety, w ośrodku nie były przewidziane 50-procentowe upusty w związku z czym wędrownka została kontynuowana w komplecie. Twarze masował mroźny i dość silny wiatr, ale gruba warstwa makijażu i kremu ocaliły policzki. Nie pierzchły usta chronione przez szminki - te kolorowe i te bezbarwne, lepiej chroniące przed mrozem. Ozdobne, miejskie, ażurowe czapeczki zniknęły pod kapturami, a powiewające na coraz silniejszym wietrze fantazyjne szale zostały związane. Dopiero spod Domaniówki zobaczyliśmy, jak duże półkole jeszcze zatoczymy. Żeby znaleźć się na osiedlu Świętokrzyskim, które dopiero co mieliśmy przed sobą, musieliśmy dojść prawie do Maśłowa i wejść pod Świnią Górę.

Nasza przewodniczka tak sprawnie prowadziła wycieczkę, że niektórzy obiecywali sobie jeszcze pieczonego prosiaka skwierczącego na rożnie właśnie na Świniej Górze. Jednak Renia zręcznym manewrem ominęła szczyt.



Całość przeszliśmy w dobrym tempie, bez zbędnych i uciążliwych przestojów, a na końcu spotkała nas niespodzianka. Renata wyjęła wydruk odjazdów linii autobusowych łączących osiedla Świętokrzyskie oraz Na Stoku ze Śródmieściem. Chociaż każdy mógł wybrać odpowiedni przystanek to malkontenci szeptali, że tych linii jest 10, a tu mowa tylko o dwóch... Trasa wycieczki, znakomicie pomyślanej, zorganizowanej i poprowadzonej, pokryła się niemal w całości z częścią żółtego szlaku okrążającego Kielce. Uczestniczyło w niej 36 osób.

Jacek Jopowicz

**„Kobieto!!! puchu marny...
czyli małe co nieco
na temat Dnia Kobiet”**

*Od grzechu zaczął się jej świat,
A że Pan Bóg ją stworzył, a szatan opętał,
Jest więc odtąd na wieki i grzeszna, i święta,
Zdradliwa i wierna, i dobra i zła,
I rozkosz i rozpacz, i uśmiech i łza,
I gołąb i żmija, i piołun i miód,
I anioł i demon, i upiór i cud,
I szczyt nad chmurami, i przepaść bez dna,
Początek i koniec - kobieta, acha!*

Julian Tuwim

Za pierwowzór Dnia Kobiet przyjęć można obchodzone w starożytnym Rzymie MATRONALIA. Było to święto przypadające na pierwszy tydzień marca, związane z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Z okazji tego dnia zameżne, wolno urodzone kobiety, otrzymywały od swoich mężów prezenty i podarki, obdarzane były miłością i uwagą. Niewolnice również otrzymywały prezenty od swoich mężów, a panie domu pozwalały tego dnia odpoczywać swoim niewolnicom. Rzymianki przyodziane w swoje najlepsze ubrania, z aromatycznymi wieńcami na głowach, przychodziły do świątyni bogini Westy - strażniczki ogniska domowego.

Inicjatorką **Międzynarodowego Dnia Kobiet** była **Klara Zetkin**. Pierwsze historyczne wydarzenie, które wypadło na dzień 8 marca 1857 roku, było związane z podjętą przez kobiety próbą walki o swoje prawa.

Kiedy jednak powstało dzisiejsze **Święto Kobiet**? Pół wieku później, o tej dacie przypominały aktywistki **Nowojorskiej Organizacji Socjaldemokratycznej**, które 8 marca 1908 roku zorganizowały mityng w obronie praw kobiet. Ustanowiono je dla upamiętnienia walki o prawa wyborcze i lepsze warunki pracy. W roku 1908 w Nowym Jorku 15 tysięcy pracownic fabryki tekstylnej strajkowało walcząc o swoje prawa. Właściciel fabryki zamknął kobiety - próbując nie dopuścić do większego rozgłosu akcji. Niestety nagle wybuchł pożar w którym zginęło 129 kobiet.

W 1910 roku Międzynarodówka Socjalistyczna w Kopenhadze ustanowiła obchodzony na całym świecie Dzień Kobiet, który służyć miał krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet

W Polsce wielu osobom **Dzień Kobiet** kojarzy się z czasami **PRL-u** i z wręczanymi wtedy masowo goździkami. Z okazji tego dnia publikowano portrety kobiet różnych sektorów życia gospodarczego, zgodnie z ważną opinią Władysława Gomułki, że **"nie ma dziś w Polsce dziedziny, w której kobiety nie odgrywałyby ważnej roli"**. W zakładach pracy czy szkołach był obchodzony obowiązkowo. Była to okazja do uzupełniania braków w zaopatrzeniu, dlatego wręczano paniom takie dobra materialne jak rajstopy, ręcznik, ścierka, mydło, kawa.

Centralne obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet zostały w Polsce zlikwidowane w 1993 roku, a definitywnie zniosła je... kobieta - Pani Premier Hanna Suchocka.

Dzisiaj większość pań odnosi się do tego święta raczej sceptycznie... Bardziej zainteresowane są zrównaniem swoich zarobków z mężczyznami, gdyż w wielu zakładach pracy kobiety zatrudnione na tych samych stanowiskach i wykonujące tę samą pracę otrzymują z reguły niższe uposażenia, zajmują również znacznie mniej stanowisk kierowniczych.



Największe bitwy Powstania Styczniowego na Kielecczyźnie

Małogoszcz 24.02.1863r.

W momencie wybuchu powstania styczniowego komendantem wojskowym woj. sandomierskiego był Marian Langiewicz. Wybuch powstania 22 stycznia zapoczątkował on atakiem swojego oddziału na Szydłowiec, stąd po długiej, nocnej walce wycofał się do Wąchocka. Tu stacjonował dłuższy czas, zbierając siły, prowadząc szkolenie i staczając potyczki z wojskami rosyjskimi. Wobec poważnego zagrożenia, korpus Langiewicza zmienił miejsce postoju i od 4 do 12 lutego obozował w Nowej Słupi i na Świętym Krzyżu. Zaatakowany przez wojska rosyjskie, odskoczył na południe do Staszowa, Zagrożony i tu, przemknął się między kolumnami rosyjskimi i przez Pierzchnicę i Morawicę ruszył wprost na Kielce. Garnizon miasta rozpoczął przygotowania do odparcia ataku, ściągano rozrzucone w terenie korpusy. Langiewicz jednak skręcił na wschód i po kilkudniowych marszach, 21 lutego triumfalnie wkroczył do Małogoszcza, który wówczas był jeszcze dość znacznym ośrodkiem miejskim o pięknej, starej historii.

Następnego dnia nadciągnął spod Rawy Mazowieckiej gen. Antoni Jeziorański. dowodzący również znacznym oddziałem. Połączone siły powstańców liczyły ok. 2400 ludzi w tym ok. 1200 kosynierów i stanowiły razem jeden z największych oddziałów polskich. Doszło jednak do dyskusji i sporów - kto ma przejąć dowodzenie, w jaki sposób prowadzić dalszą walkę itp. Jeziorański proponował rozbięcie oddziału na cztery partie i prowadzenie walki partyzanckiej, Langiewicz trwał przy zamiarze operowania całością sił.

Tymczasem 24 lutego nadciągnął nieprzyjaciel. Dowódca garnizonu carskiego w Kielcach, Ksawery Czengiery (syn Węgra i Polki, sam uważający się za Rosjanina) podzielił swoje wojsko na trzy grupy. Jedną, nacierającą na Małogoszcz od północy (od strony Lopuszna) dowodził Polak Dobrowolski; drugą, idącą z południa od strony Jędrzejowa. Gołubow - jedyny z tych trzech dowódców Rosjanin. Trzecią wreszcie grupą, która nadchodziła od Chęcín dowodził osobiście Czengiery. Mieli oni uderzyć jednocześnie, ale na szczęście dla oddziałów polskich, nie zdołali tego zsynchronizować. Na początku uderzył Dobrowolski, rozpoczynając 5-godzinną bitwę, jedną z najbardziej zaciętych i największych w powstaniu styczniowym. Skrzydła polskie były osłonięte cmentarnym wzgórzem Babinek, na którym stała kawaleria powstańcza, z drugiej strony opierały się o Łośną (późniejszą

Wierną Rzekę). Pierwsze natarcie piechoty rosyjskiej, osłoniętej po bokach kawalerią, zostało odparte, mimo wspierającego je ognia artylerii. Zachęceni pierwszym powodzeniem strzelcy Jeziorańskiego ruszyli do kontrataku, a batalion piechoty, dowodzony przez Dionizego Czachowskiego, zaczął oskrzydlać Rosjan. Od klęski uratowało Dobrowolskiego nadejście od południa korpusu Gołubowa. Zaatakował on Małogoszcz, wychodząc tym samym na tyły wojsk powstańczych. Dowodzący całością sił polskich Langiewicz zmienił częściowo front, kierując go na zachód, tyłem do Łośnej. Walka na ulicach miasta trwała ponad dwie godziny. Langiewicz został ranny w nogę, zastrzelono pod nim kolejno dwa konie. Cudów waleczności dokonywała podobno jego adiutantka, Henryka Pustowójtówna. Wreszcie pokazał się od strony Chęcín korpus Czengierego. Dla wyczerpanych walką powstańców sytuacja stawała się coraz bardziej poważna. Langiewicz jednak przeprowadził ryzykowny, ale w pełni udany manewr. Gdy Czengiery znajdował się na moście na Wiernej Rzece, rzucił przeciwko niemu kawalerię Jeziorańskiego, która wykonała brawurową szarżę. Poległa niemal połowa polskich jeźdźców wraz z bezpośrednim dowódcą Jaszowskim, ale główne siły polskie przepawiły się bez większych strat brodem pod wzgórzem Bocheniec. Odwrót osłaniał cofający się stopniowo batalion Czachowskiego oraz trzy działka powstańcze, dowodzone przez byłego oficera pruskiego. Dąbrowskiego. Zdobycie tej niewielkiej baterii przez piechotę rosyjską oraz zagarniecie części taborów powstańczych zakończyło długą i krwawą bitwę, Langiewicz po krótkim postoju w Bolminie, gdzie uporządkował swoje oddziały, ruszył na południe i 2 marca 1863 r. zajął stanowiska obronne w Pieskowej Skale. W bitwie pod Małogoszczem wojska polskie liczyły ok. 2400 ludzi, wojska rosyjskie były słabsze: 1500-2000 żołnierzy a do walki weszły nie całością sił, ale trzema grupami w różnym czasie. O zwycięstwie Rosjan zdecydował głównie brak doświadczenia oddziałów powstańczych i słabe wyszkolenie żołnierzy. Niektórzy nawet nie umieli posługiwać się bronią. Langiewicz był doświadczonym dowódcą, ale wielu z jego oficerów pierwszy raz dowodziło w walce. Uzbrojenie powstańców też nie było zbyt dobre, często były to po prostu kosa. Część była, co prawda, uzbrojona w doskonałe sztucery belgijskie, niosące na 1000 m, co przy strzelbach rosyjskich niosących na 300 m dawało strzelcom powstańczym znaczną przewagę, ale też wielu żołnierzy nie umiało się tymi sztucercami posługiwać.

Straty powstańcze były znaczne - 300 zabitych (w tym część rannych zamordowanych po bitwie),

500 rannych, dużo rozproszonych. Straty wojsk carskich nie są znane, oficjalnego komunikatu, mówiącego tylko o 6 rannych nie można brać poważnie. Bitwa ta znalazła odbicie w wielu miejscowych legendach, jedną z nich utrwalił Stefan Żeromski w swojej „Wierne rzece”, jednej z najpiękniejszych polskich książek, związanych tematycznie z powstaniem styczniowym,

Krzysztof Bogusz

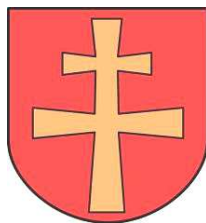
VI Małogoski Złaz Turystyczny w 150 rocznicę Bitwy Małogoskiej

Gmina Małogoszcz bardzo uroczystie obchodziła 150 rocznicę I Bitwy Małogoskiej. Obchody trwały dwa dni i miały wyjątkowy charakter - odbyły się m.in.: konferencja naukowa, szkolne akademie, wycieczki, złaz turystyczny oraz koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

W niedzielę 24 lutego władze samorządowe oraz mieszkańcy złożyli kwiaty na grobach poległych (cmentarz na wzgórzu Babinek) w bitwie pod Małogoszczem. W kościele parafialnym odprawiona została msza święta w intencji powstańców styczniowych i ojczyzny. W tym samym czasie miał miejsce VI Małogoski Złaz Turystyczny, którego meta znajdowała się w gospodarstwie agroturystycznym „Ostoja Dworska” we wsi Leśnica. Organizatorzy złazu zorganizowali trzy trasy piesze: zieloną, czerwoną oraz niebieską. Na uczestników złazu czekało w miejscu docelowym ognisko i staropolski poczęstunek: chleb, grochówka oraz kiełbasa i smalec.



Klub Turystów Pieszyc „Przygoda” aktywnie włączył się w obchody 150 rocznicy Bitwy pod Małogoszczem. Wędrowaliśmy „trasą zieloną” pod przewodnictwem kol. Anny Hendler i Jerzego Pabiana. Około godziny 13:00 spotkaliśmy się z pozostałymi uczestnikami złazu - wzięliśmy udział we wspólnej biesiadzie i pogawędce historycznej.



Bardzo ciekawie opowiadał o Powstaniu Styczniowym oraz jego losach na ziemi małogoskiej burmistrz miasta Małogoszcz, pan Jan Głogowski.

Joanna Burtnik

„Dziewiąty Unijny”

Impreza, której początki sięgają 2004r. i której pomysł zrodził się w naszym Klubie doczekała się już dziewiątej edycji. Wprawdzie zatraciła ona swój, pierwotnie turystyczny charakter stając się typowym terenowym ultramaratonem, dostępnym tylko dla najsprawniejszych, ale zyskała sobie wielu zwolenników, właśnie takiej ekstremalnej przygody.

Od dwóch lat jest tylu chętnych do uczestnictwa, dosłownie z całej Polski, że organizatorzy zmuszeni są do wcześniejszego zamykania listy przyjmowanych zgłoszeń.

Aktualnie, KTP „Przygoda” jest tylko jednym ze współorganizatorów maratonu i trudno kogoś namawiać do wzięcia w nim udziału, gdyż musi to być decyzja przemyślana, poparta kilkumiesięcznym przygotowaniem. Pomimo tego, corocznie parę osób z naszego Klubu podejmowało się, i to skutecznie, tego trudnego wyzwania. Być może i w tym roku znajdą się śmiałkowie do zmierzenia się z dystansem 100 km oraz pokonania go w limicie 22 godzin i co się z tym wiąże - zdobycia tytułu i statuetki „Twardziel Świętokrzyski”.

Zgłoszenia przyjmowane są do 5 kwietnia (tylko drogą elektroniczną). Opłata startowa wynosi 60,00 zł. Szczegóły: www.rajdunijny.wseip.edu.pl

Organizatorzy w wyjątkowych przypadkach, dla osób walczących o tytuł „Superpiechura Świętokrzyskiego”, mogą umożliwić start na krótszym 50-cio kilometrowym dystansie. Zainteresowanych proszę o kontakt ze mną.

Ryszard Łopian
tel. 604-946-327
e-mail: lopianr@o2.pl

Wycieczki KTP „Przygoda” od 17.03 do 7.04.2013 roku

Lp	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	17.03.13 (niedziela)	"Powitanie Wiosny": <u>Miedziana Góra/Zagórze</u> - G.Kamień - G.Ciosowa - kanał bobrzański - <u>Bobrza</u> , ok. 7 km (topienie Marzanny, ognisko integracyjne)	Czesław Naporowski	przyst. MPK linii nr 9 ul. Żytnia (po str.hali) godz. 9:10
2.	24.03.13 (niedziela)	wyjazd na uroczystości Niedzieli Palmowej do <u>Grynwałdu</u> koło Krościenka	Jarosław Leszczyński	Informacje, zapisy 41 361-85-60
3.	24.03.13 (niedziela)	<u>Barcza</u> - Bukowa Góra - Kapkazy - <u>Łączna</u> , 13 km	Lech Segiet	przyst. MPK linii nr 12 ul. Czarnowska godz. 8:30
4.	29.03.13 (piątek)	Droga Krzyżowa na Święty Krzyż <u>Nowa Słupia</u> - Św. Krzyż (uroczystości lit.) - <u>Trzcianka</u> planowany powrót ok. godz. 17:00	Andrzej Sokalski	Dworzec PKS ul. Czarnowska 12 godz. 10:50
5.	1.04.13 (poniedz.)	Wycieczka świąteczna: <u>Skwer S.Żeromskiego</u> - Park miejski - Skwer Szarych Szeregów - Rez. Kadzielnia - Stadion - Rez. Biesak - <u>Białogon</u> , 8 km	Piotr Garecki	Skwer Stefana Żeromskiego godz. 8:50
6.	7.04.13 (niedziela)	<u>Komórki</u> - Skrzelczyce - Młynek Brudzowski - Łabędziów - <u>Morawica</u> , ok. 13 km	Andrzej Sokalski	przyst. MPK linii nr 201 ul. Żytnia (po str.hali) godz. 9:00

POLECAMY:

- **14 marca (czwartek) o godz. 18.00** w Domu Środowisk Twórczych (Pałac Tomasza Zielińskiego w Kielcach) odbędzie się spotkanie z cyklu **Klub podróżnika: "Bo tam nas jeszcze nie było" - czyli Wietnam i Laos.** Spotkanie z **Anną Gramatyką-Szcześniak**. Wstęp wolny.
- **23 marca (sobota) - IX 25-tka Świętokrzyska**
- **13 kwiecień (sobota) - Ponidziańska 50-tka**



Informacje o naszych wycieczkach ukazują się na stronach internetowych:

- www.pttkkielce.pl
- www.turysta.swietokrzyski.eu
- www.swietokrzyskie.pl
- www.wici.info

w lokalnej prasie:

- **Echo Dnia** (wydanie piątkowe)

Dostępne są również w godzinach pracy Biura Oddziału PTTK i Centrum Informacji Turystycznej.



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29
tel. 41 344-59-14, 41 344-77-43 e-mail: ktp.przygoda@op.pl

Redaguje: Piotr Garecki

